Rok XIII^ty. Nr. 50.



Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela druga Adwentu,* dnia 9. Grudnia 1849.

Religia.

Nowy Rok.

W oktawę Bożego Narodzenia jest uroczystość Obrzezania Jezusa Chrystusa, gdyż według prawa Bożego, które było nadane Żydom przez Mojżesza, obrzezanie następowało dnia ośmego. Podczas tego obrzędu nadawano imie dzieciątku; i tak Zbawicielowi dano imie Jezus, gdyż Jezus znaczy Zbawiciel, jak Aniół powiedział we śnie Józefowi: nazwiesz Imie jego Jezus, albowiem zbawi lud swój od grzechów ich.

Imie Jezus jest nad wszystkie imiona, aby na imie Jezusowe wszelkie kolano klękało niebieskich, ziemskich i podziemnych, jak mówi Paweł Ś. — Przez to Imie Jezus my wszyscy mamy być zbawieni, albowiem jest to Imie Zbawcy i Boga naszego Chrystusa.

I dlatego ten dzień, Bracia moi, w którym Chrystus odbiera to Imie, a przez nie poczyna nas zbawiać, jest u nas początkiem Roku, czyli Nowym Rokiem.

Przez to Imie Jezus zaczynamy więc Nowy Rok, a przeto i nowe życie, jeżeli w serca nasze przyjmujemy Zbawiciela. A jako Jezus przyjął podczas obrzezania imie, tak i my na Chrzcie Ś. odbieramy Imie, a z niém rozliczne obowiązki w życiu, co do Boga, bliźnich czyli braci naszych, i co do siebie. I dla tego życzymy sobie przy tym Nowym Roku, abyśmy wypełnili w naszém życiu przez cnoty i życie bogobojne te obowiązki, które nam Bóg niejako nadał.

Pamiętajmy więc na to, Bracia moi, codziennie, w każdéj chwili, abyśmy nie zbłądzili z drogi prawéj, z drogi cnoty; a ile razy wspomnim na to święte Imie Jezus, tyle razy wspomnijmy i na to, czy wypełniamy nasze obowiązki, i czy jesteśmy tak czystego serca i spokojnego sumienia, jakieśmy odebrali w Chrzcie Ś. przez to Imie Jezus. A ilekroć wspomnimy na nasze imie, tyle razy wspomnijmy także i na Imie tego Świętego, którego Imie nosimy, a jego przykładem zachęcajmy się do naśladowania Zbawiciela świata. Boć to jest największy, najpierwszy nasz obowiązek, albowiem zowiemy się Chrze-

ścianami, czyli nosimy wszyscy Imie Chrystusa Pana.

Bądźcie więc Chrześcianami, ale dobrymi; wypełniajcie wasze obowiązki wszystkie, naśladujcie Chrystusa Pana. Tego wam najpierw życzę z całego serca, boć to podstawą szczęścia waszego; a daléj życzę wam zdrowia i pomyślności wszelkich, jako dodatek do szczęścia owego. Szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a reszta będzie wam przydana.

Niektóre zdania Świętych Pańskich i osób bogobojnych.

Swięty Alfons de Ligori. Zajmował się on najstaranniéj biednymi i chorymi. „Chorzy i ubodzy, — mawiał. — są najużyteczniejszymi członkami dla społeczeństwa; bo oni dają co chwila sposobność innym praktykowania cnót chrześciańskich i sprowadzają na nich błogosławieństwo boże.“

Swięty Andrzéj, apostół. Widząc zdaleka krzyż, na którym miał być umęczonym, zawołał: „Witam cię krzyżu święty, poświęcony ciałem mego Pana i ozdobiony jego członkami, jak gdyby w drogie kamienie. Zbliżam się do ciebie z najwyższém uniesieniem radości. Przyjm mnie na twe ramiona. O krzyżu zbawienia, zawszem cię kochał gorąco, od dawna szukam cię i oczekuję. Wysłuchał mnie Pan, przyjm mnie więc w objęcia twoje. Niech Ten, który przez ciebie odkupił mnie, przez ciebie także przypuści mnie do swego miłosierdzia.“

Święty Antoni. Dwóch ciekawych pogan przyszło na puszczę zobaczyć go. On wyszedł naprzeciw nich i rzekł: „Jeźli przybywacie ujrzeć głupiego, to za nadto daleką podróż przedsięwzięliście; jeśli zaś mądrego, to pójdźcie za jego przykładem i stańcie się jako on chrześcianami.“

Święty Karol Boromeusz. Powracając raz z Rzymu do Medyolanu, zatrzymał się na obiad u jakiegoś prałata, który dla niego przygotował bardzo świetną ucztę. Po obiedzie, skoro tylko załatwił sprawę, dla któréj przybył, zaraz odjechał. Na próżno chciał go prałat zatrzymać na noc. „Gdybym tu został — rzekł Boromeusz — wyprawiłbyś mi pewnie wieczerzę podobną obiadowi, a to byłoby z krzywdą ubogich, których potrzeby naprzód kapłan powinien mieć na pieczy.“

Raz w czasie tęgiéj zimy ktoś namawiał go, by kazał sobie łóżko wygrzać, a on mu na to: „Najlepszy sposób, aby nie czuć, że łóżko zimne, jest, położyć się w nie jeszcze zimniejszym.“

Rozmaitości.

Stara znajoma historya.

(Dalszy ciąg.)

Magdosia, stara służąca w Warszawie, opowiada swojéj przyjaciołce koleje swego życia.

Ojciec mój — Panie świéć nad duszą jego — był to szlachcic na zagrodzie, jakich dawniéj wiele było. Prawda, nie wiele więcéj mieliśmy jak kmiecą rolę; siedzieliśmy na zagonie, ale na własnym. Lecz że był najlepszym gospodarzem i najpracowitszym

we wsi, więc téż był zamożny, a z poczciwości od wszystkich znany i szanowany. Gospodarstwu jego nie było równego na okolicę. Dom nasz na wzgórku położony, cały z drzewa dębowego pobudowany, z dwiema jasnemi izbami, był wzorem czystości i porządku we wsi. Z jednéj strony ogród owocowy, z drugiéj warzywny, z trzeciéj podwórze pięknie wybrukowane i suche, z studnią dobrze ogrodzoną i wyborną wodą — wszystko płotem z desek ogrodzone; z czwartéj strony wychodziły okna na południe, na wielki trakt do Warszawy prowadzący, a naprzeciwko, na staje oddalony, stał piękny kościół i plebanija, a niedaleko ztąd szkółka. Izba była zawsze piaskiem, lub tatarakiem wysypana, stolik biały pod oknem, ławka u drzwi, a na niéj wiadro czystéj wody z kubkiem, kominek wybielony. Nad drzwiami trzy krzyże i trzy litery Trzech Królów, aby złe tędy nie weszło. O! i nie tędy ono do nas przywędrowało! Nad oknem trzy krzyże i wianeczki z Bożego ciała. Na ścianie Matka Boska Częstochowska i Antokolski Pan Jezus, a wszystkie w ziółkach pachnących i we wstążkach; koło nich gromnica biała, co świeciła śmierci dziada i pradziada, ale dzieciom nie miała przyświecać. Szczygieł w klatce świergotał przy oknie; pod piecem bura kotka spała skurczona, a na progu stary Tyras leżał, najczęściéj łapiąc nas po drodze i liżąc po rękach. O! nie powrócone to były lata! Widziałam potém i pałace piękne i ogrody wielkie i miasta bogate, ale nic mi się tak pięknémi nie wydało. — Mało ja zapamiętałam matki, i ztądto podobno całe nieszczęście moje. Wielki to dar, komu Bóg na młode lata da matkę; bo matka to Anioł stróż młodości. Jam jéj prawie nie miała. Wychowałam się tylko na kolanach u starego i wśród czeladzi. Pamiętam tylko jak przez sen jak mój kochany ojciec, siedząc latem na ławce z matką przed domem pod lipą, wołał nas dzieci do modlitwy, kiedy na pacierze dzwonili. A było nas dwoje: starszy brat Janek i ja, i kochaliśmy się nad życie; jedno bez drugiego nie zjadło, nie wypiło; nigdyśmy się nie rozłączali, nigdy samotnie nie bawili. Bo też musisz wiedzieć, że nie było małżeństwa pobożniejszego i zgodliwszego nad naszych rodziców. Nigdym z ich ust nie usłyszała marnego słowa: obgadywania, klątwy, lub złorzeczenia. — Mówią, że wojna każdego zepsuje; mój ojciec służył w chorągwi pana starosty, jeszcze za króla Stanisława Leszczyńskiego, a jaki bogobojny! Dziś to jakoś inaczéj, chociaż żołnierze na wojnę nie idą: sama rozpusta, sama niecnota, jak gdyby się nigdy religii nie uczyli i pacierza nie umieli.

Ach! pamiętam jak dziś, jakto ojciec budził nas do szkoły, i choćbyśmy się byli czasem w domu do posługi przydali, nigdy nas nie zatrzymał. Zawsze nas też ksiądz proboszcz i nauczyciel chwalili, zawsze nas drugim dzieciom za przykład wystawiali, a myśmy dlatego jeszcze z większą ochotą brali się do nauki i do kościoła chodzili.

Takieto było nasze wychowanie. Wtenczas tego nie umiałam tak uszanować jak dziś; ale ile razy tylko sobie teraz przypomnę, łzy mi popłyną z oczu — i zapłakała Magdosia. Na niczém nam też nie zbywało, bo złaski

Boga był dostatek w domu, a ojciec gościnny dla sąsiadów, dla ubogich nie skąpy. Żaden ubogi nie odszedł bez ciepłéj strawy lub jałmużny; to pokrywkę kaszy lub jagieł, to miseczkę mąki, to kawałek słoniny i chleba. Ksiądz Proboszcz odprawiał u nas konkluzyą kolendy, na Wielką noc sąsiedzi na Święceniu, imieniny ojca czy téż matki suto wyprawione. Ileżto dziadów z biczem i jeżem na kiju! bo stary Tyras to zacięty nieprzyjaciel żebraków.

Ale kogo Pan Bóg kocha, tego i nawiedza. Janek, czasem swawolny, lubił wchodzić na drzewa, przeskakiwać przez rowy, płoty, aż razu pewnego, — patrzałam na to — spadł z drzewa, na które wszedł po gniazdo ptasze; krew mu się nosem rzuciła; zachorował bardzo ciężko i w 10tym roku życia umarł. Nie potrafię Ci opisać smutku ojca. Już od téj chwili nie widziałam go wesołym, chociaż on Janka nigdy nie pieścił, nie głaskał, a nawet był często surowym na niego. Ja miałam natenczas nie spełna lat siedm.

Śmierć Janka podwójném dla mnie była nieszczęściem; najprzód, że straciłam brata ukochanego, któryby mi póżniéj był radą i pomocą, a potém, że ojciec zanadto zaczął kochać jedynaczkę. Jam była jedna u ojca; kochał mnie i pieścił się ze mną, na kolana sadzał, kołysał na pole szaréj swojéj kapoty, sam pacierza i modlitw uczył, sam usypiał, a całując mnie w czoło, wzdychał ciężko i mówił: „Śpij, mój robaku, śpij; a westchniéj przed snem za duszę poczciwéj matki; niech jéj wieczne światło świeci!“ Sam zaś jeszcze późno w noc chodził po izbie zamyślony, lub mrucząc liczył pacierze na czarnym matczynym różańcu. Z wielkiéjto miłości ojcowskiéj moje podobno całego życia nieszczęście. Nie wiedział stary, co począć z dzieckiem, które kochał tak bardzo. Sam jeden wdowiec, gdym podrastała, suszył sobie nieborak głowę, jak mnie wychować. Żenić się nie chciał, bo mawiał słusznie: „Drugiéj matki nikt nie da na świecie; a macocha nie pokocha cudzego; mnie téż na siwe włosy późno się żenić i nie złamię poprzysiężonéj wiary do grobu; bom nie przysięgał do jéj grobu, ale do swojego.“

Mój stryj Jan ledwie że nie przesiedział u ojca, jak tylko miał czas, i mówił nie raz: „Na co Wam to tyle kłopotać się o Magdosię; wszakcito wszystkie nasze córki jednako się wychowują. Czytać to je nauczyciel nauczy, szycia i robót kobiecych domowych lada baba, katechizmu ksiądz w kościele, gospodarstwu same się przypatrzą łatwo i potrafią koło niego. A na co Magdosi więcéj!“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)